

DAL

Za mą wioską – zagajnik, za nim – dal nad dale,
Której nigdy nie poznam, rzęs końcami nie dotknę.
Tylko klucze żurawi, odlatując jesienią,
Znają chmurne jej zmarszczki, ślepiea dzikie, samotne...

Tylko Bóg, co nocami śmiga w gwiezdny rydwanie,
Zaglądając z wysoka przez obłoku witrażyk
W sny, w dna stawów, w okienka lichych chat rozespanych,
Nie obawia się wnurzać w dal – w mgławice jej twarzy.

Ref.

Gnuśna dal, niezglębiona opowiada zaświaty...
Bliższa ciału koszula, bliższy krzywy próg chaty.

Wstaję świtem – w oborze brzdęka wiadro cierpliwie,
Mówię: - Mućka! Palcami lepkie dotykam wymię.
Mówię: - Drzewo!, gdy wzrokiem w liściach ścigam lot trzmiela.
Moja jest owa przestrzeń!, znam jej zapach i imię.

Biegnę nad staw, gdzie synek złapał rybę do sieci –
Wnet ją z wody podnosi – grzbiet w promieniach migota.
Mówię: - Syn! Mówię: - Ryba tęczołuska i śliska!
Mówię: - Wioska! – to tutaj miłość, gniew, łzy, prostota...

Ref.

Gnuśna dal z woli Boga gdzieś się kłębi i smuży...
Bliższa dłoniom garść prosa, chleb i nóż, kolec róży.

I wzruszony przekraczam lichy próg mojej chaty,
I szczęśliwy całuję w sadach chropawą korę,
Psy się łaszą do kolan – gładzę sierść szorstką ręką,
Patrzę – gwiazda upada z nieba późnym wieczorem...

I zasypiam spokojny w połatanej pościeli.
Anioł patrzy z obrazu. Łubin, gryka i mięta
Pachną – wpada do izby ziół aromat czy kwiatów,
I się cisza jak balsam cedzi – błoga i święta.